

SOUTH STREAM NA WĘGRZECH MIMO SPRZECIWU UE

Węgierski odcinek rosyjskiego gazociągu South Stream zostanie zbudowany nawet jeżeli inwestycji będzie sprzeciwiać się Bruksela-informuje Budapeszt podkreślając swoją niezależność w zakresie prowadzonej polityki energetycznej. Gorliwemu kontestowaniu Unii Europejskiej przez rząd Wiktora Orbana towarzyszy tym czasem coraz większa częstotliwość kontaktów ze stroną rosyjską. Ich wpływ na lidera Fideszu zaczyna budzić coraz więcej wątpliwości...

Pod koniec września br. doszło do narady węgierskiego premiera Wiktora Orbana z prezesem Gazpromu Aleksiejem Millerem. Rozmowy dotyczyły oficjalnie kwestii zwiększenie przesyłu rosyjskiego gazu nad Balaton, ale ich realnym efektem było przede wszystkim wstrzymanie rewersowych dostaw błękitnego paliwa na Ukrainę [1].

18 listopada węgierski ambasador w Rosji, Janos Balla spotkał się z prezesem Gazpromu, Aleksiejem Millerem. Tematem dyskusji było zabezpieczenie odpowiedniego wolumenu gazu dostarczanego dla konsumentów z Węgier a także stabilnego tranzytu surowca przez terytorium tego państwa. Ponadto omówiono również kwestie realizacji projektu South Stream.

Co ciekawe, dzień wcześniej miała miejsce rozmowa telefoniczna Orbana-Poroszenko. Ukraiński prezydent poruszył w niej takie sprawy jak wznowienia rewersowych dostaw błękitnego paliwa nad Dniepr, również w kontekście planowanego otwarcia pod koniec roku interkonektora węgiersko-słowackiego, a także omówił propozycję współpracy gazowej pomiędzy Kijowem i wyszehradzkimi stolicami, w tym utworzenia nad Dnieprem hubu gazowego dla państw Środowej Europy [2] [3].

Powyższe wydarzenia są niezwykle interesujące przynajmniej z trzech powodów:

- Po pierwsze, pokazują one **niezwykłą aktywność Gazpromu w regionie**. Kluczowym regionie, biorąc pod uwagę kwestię ukraińską, South Stream, ale także wielkość wolumenu rosyjskiego gazu jaki jest tu dostarczany. Jest, ale w niedalekiej przyszłości może to ulec zmianie m.in. dzięki projektom takim jak Korytarz Północ-Południe, który ma połączyć siecią gazociągów terminale LNG w Świnoujściu i na chorwackiej wyspie Krk. Zresztą już dziś pierwszy z nich stanowi żelazny argument polskiego PGNiG w procesie renegotjacji ceny rosyjskiego surowca dostarczanego przez Gazprom.
- Po drugie, **zażyłość węgiersko-rosyjska ukazuje nam w pełnej krasie słaby punkt inicjatyw zmierzających do realnej dywersyfikacji źródeł gazu w sercu starego kontynentu. Ową Piętą Achillesową są Węgry**, które -co należy podkreślić- stają się państwem coraz bardziej nieprzewidywalnym. Jak inaczej interpretować bowiem zapowiedź Budapesztu o kontynuacji budowy South Stream nad Balatonem nawet jeśli UE

będzie sprzeciwiać się tej inwestycji (chodzi o wypowiedź sekretarza stanu w ministerstwie energetyki, Andrasa Arada dla Reutersa)?

- No i wreszcie powód trzeci. **Spotkania Orbana-Millera oraz Balla-Millera pokazują w jaki sposób Węgry prowadzą swoją "niezależną" politykę energetyczną. Okazuje się bowiem, że asertywna postawa względem Brukseli nie przekłada się na takie same zachowanie względem Moskwy**, z którą jak widać Orban pieczołowicie uzgadnia swoje stanowisko np. w sprawie Ukrainy. Jest to kwestia warta głębszego zastanowienia, szczególnie dla osób głęboko zafascynowanych stylem sprawowania władzy lidera Fideszu.